Łódź, 13 | X 1898 r.

№ 235.

Kalendarzyk tygodniowy.

Środa Maksymiliana
Czwartek Edwarda Kr.
Piątek Kaliksta
Sobota Jadwigi wd.
Niedziela Martyniana
Poniedziałek Wiktora

Wschód g. 6 m. 24
Zachód g. 5 m. 8
Długość dnia g. 11 m. 44

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50.
Miesięcznie . . „ 85.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W ŁODZI
ul. Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Czwartek, dnia 1 (13) października 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:" „Nadesłane" na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

KALENDARZYK.

Jutro.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama. „Oblężenie Paryża" (Pasaż Szulca).

Teatr zimowy. „Śluby Panieńskie" komedya w 4 aktach hr. Fredry. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Kto został uwłaszczony?

Kwestya uwłaszczenia chłopa oddawna była podejmowana w Polsce. Pominiemy zamiary króla Jana Kazimierza, który przyrzekł Najświętszej Maryi Pannie we Lwowie, składając swe śluby, że gdy mu Bóg dopomoże oswobodzić kraj od najazdu szwedzkiego, to chłopa od pańszczyzny uwolni, bo wierzył w to święcie, że klęski lat ostatnich spotkały kraj za łzy i krzywdy włościan i że takowe należy wynagrodzić.

Pomijając te chwile piękne zapału królewskiego, pomijając reformy nadane na zasadzie konstytucyi trzeciego maja, które potem dnia 7-go maja Kościuszko rozszerzył włościanom, a mimo to udział tego stanu zawiódł jego oczekiwania, musimy tu wyraźnie zaznaczyć, że w tym kierunku, czy to z dobrej woli samych polaków, czy też pod wpływem prądów rewolucyi francuskiej już w końcu XVIII wieku widzimy w Polsce wiele przychylnych głosów w kwestyi oczynszowania chłopa. Zapewne, że są tu i ciemne karty, że na tej drodze spotykamy konfederacyę Targowicką i systematyczny opór stanu szlacheckiego, ale gdzieżby tego nie było!

Kwestyi nie ulega, że za granicami kraju nie lepiej się chłopu działo, że Francya bezwątpienia gorzej obchodziła się z całym stanem wieśniaczym, że w Niemczech niejednokrotnie odbywały się krwawe wojny chłopskie.

W końcu XVIII wieku napotykamy dużo już w naszym kraju wypadków oczynszowania chłopa. Literatura nasza poczyna zmieniać kierunek, wytwarza się cały szereg broszur odnoszących się do kwestyi chłopa polskiego, a nasi wielcy poeci Stanisławowskiej epoki już nawet w pieśniach potrącali o struny ludowej poezyi, aż wreszcie wypielęgnowali nam poetów czystej wody—Brodzińskiego i wielkiego naszego Mickiewicza, którzy do pieśni naszych doleli odżywczych motywów ludowej poezyi.

Nawet wielcy myśliciele francuscy, do których się na schyłku XVIII wieku zacni polacy o radę zwracali w kwestyi uwolnienia chłopa od pańszczyzny, doradzali oczynszowanie. Na czele tych, z któremi korespondowało wówczas nasze postępowe stronnictwo, stał Rousseau.

Od tych jednak wypadków ubiegło sporo czasu, kraj nawiedzany coraz to nowemi wojnami nietylko o chłopskiej, ale i żadnej innej kwestyi nie mógł myśleć, Wojny napoleońskie zajęły wszystkie umysły, duch jego owładnął entuzyastycznie nietylko rycerskie plemię polaków, ale i białogłowy nasze.

Wszyscy, co mogli, śpieszyli w szeregi wielkiej armii, a chłop orząc zniszczone zagony, nie mógł ani w części wystarczyć na te straszne wydatki, które za sobą pociągała wojna.

Tymczasem na zagony chłopskie zbiegały się różne wieści. Przynosił je: to pozostawiony ranny żołnierz francuski, to znów nieustannie tułający się emisaryusz. W tych wieściach, w tych pieśniach, w tych odgłosach drżała jedna nuta, która zajęła cały umysł chłopski.

Tą nutą była wolność stanu kmiecego za granicami kraju coraz więcej zaskarbiająca sobie łaski prawodawców.

Rozpoczęła więc ucieczka z nadgranicznych województw całemi partyami chłopów polskich, aby tam gdzieś na zachodzie odetchnąć swobodniej, zrzucić z siebie to piętno zależności i być choć parę godzin człowiekiem niezależnym.

Tę dosyć liczną emigracyę chłopa szybko dostrzegły dwory litewskie i tu najbardziej uczuć się dawał brak robotnika.

Wtedy szlachta litewska, zjechawszy się na sejmiki, postanowiła podać prośbę do władzy, aby chłopów uwłaszczyła.

Rachunek był bardzo prosty: lepiej było zatrzymać chłopa uwłaszczonego, jak go nie mieć wcale,

Źle byśmy jednak sądzili szlachtę litewską, gdybyśmy jej jedyny ten cel, te własne widoki przypisywali.

Poza tem, trzeba przyznać, że ruch umysłowy ożywił się na Litwie. Wielu bardzo rozumnych ludzi zjechało w rodzinne strony. Przybyli też owi rozbitki wielkiej armii, dla których aż do końca życia Napoleon pozostał tą gwiazdą błyszczącą na horyzoncie nieba, gwiazdą, o blasku nigdy nie gasnącym i niczem nie przyćmionym.

Ci ludzie już otrzymali w domu staranne wykształcenie, które wsród pielgrzymki bojowej dojrzało i uzupełniło się.

Po za interesem były więc pobudki bardzo szlachetne i z wielkiego poczucia wychodzące.

Ale w Petersburgu prośba szlachty litewskiej, którą tam złożyła w 1818 r., przyjęta została z wielkim przerażeniem i niezadowoleniem.

Sfery rządzące składały się tylko z arystokratycznych rodzin, które ani myślały wówczas o chłopie, nie pojmowały tego, jakimby to sposobem chłopu można nadać prawa i dla tego nie tylko ta prośba nie zyskała przychylnej odpowiedzi, ale jeszcze napomniano szlachtę litewską, żeby się w te sprawę nie mięszała.

*

Nie będę przechodził po kolei tych szczegółów, które w ciągu pół wieku niemal t. j. do chwili uwłaszczenia chłopa w 1864 r. w Polsce, składały się na to uwłaszczenie.

Już rozporządzenia b. rady administracyjnej dużo polepszyły byt włościan. Towarzystwo rolnicze obradowało też bardzo długo nad tem, ale ludzie prywatni nie mieli środków dostatecznych do przeprowadzenia tej sprawy. Nie było tu mowy o spłaceniu natychmiast gruntów, któreby chłopom mogły być nadane, ale tylko o oczynszowaniu wieśniaka. Więcej czerwoni i zapaleni natychmiast ku temu przystępowali, mniej zdecydowani i konserwatyści tłómaczyli się nie możebnością tego układu.

Tak nadeszło powstanie 1863 roku, a po nim nastąpił najwyższy ukaz o uwłaszczeniu włościan. Do Królestwa był wysłany t. z. Urządzający komitet, który z wielką energią zabrał się do dzieła. W skład jego weszło wiele ludzi wcale z demokratycznemi dążeniami dzieła nie mających nic wspólnego, ale byli i tacy którzy się tą sprawą gorliwie przejęli. Wreszcie po długiej pracy rzecz cała została przyprowadzona do skutku. Tabele likwidacyjne spisane. Mniejsza połowa ziemi rolnej odtąd została własnością wieśniaka. Ale nie chłopa polskiego.

Dla czego? W ostatnich czasach zamiłowanie do roli wzmogło się znacznie. Zaorane po wojnie szwedzkiej zagony, obudziły chęci w ich właścicielach, aby je na nowo uprawić. Ci chłopi, którzy dotąd siedzieli na roli, przy pewnem pańszczyznianem lenistwie ledwie mogli obrobić te grunta, które dotąd do pana należały. Trzeba było znaleść nowego rolnika, nowe ręce do pracy. W Niemczech i Prusach chłop był już wolny, ale tam żyć było trudno. W sąsiedniem kraju tymczasem ziemię można było zadzierżawić tanio, bo nie było na nią amatora. Chłopa pańszczyznianego nie chciano się pozbyć, mieszczan nie było wiele. Jeszcze w początku XIX stulecia ruch w sprowadzaniu kolonistów panował wielki, w tych czasach powstała Łódź.

Tak jak do miast sprowadzano rzemieślnika niemieckiego, tak do wsi polskich schodzili się rolnicy. Dziedzic z radością witał tych ludzi i osadzał na roli, której sam z braku rąk nie był w stanie obrobić Ale ci ludzie, ponieważ byli w całym kraju pożądani i rozchwytywani, przeto wyjednywali sobie jak najlepsze warunki.

Najbardziej odpowiadał ich interesom czynsz.

Pan pobierał ze swego gruntu opłatę corocznie z prawem, że tego gruntu przy systematycznem opłacaniu czynszu nie może czynszownikowi odebrać. I w ten sposób przybyło i osiadło w naszym kraju sporo niemców, którzy dzierżawili, a właściwie opłacali czynsz wieczysty z dużych obszarów ziemi. Najbiedniejszy czynszownik brał jedną włókę ziemi, ale byli tacy, którzy opłacali czynsz z dwóch, trzech, a nawet siedmiu.

Ubiegło sporo czasu. Pierwsze pokolenie wymarło, żyło już tylko drugie lub trzecie, wylęgłe na tej ziemi.

To pokolenie mówiło już nieźle po polsku, bo miało styczność z wieśniakiem polskim.

Kiedy ukaz nadszedł, owych czynszowników podciągnięto pod ukaz. Ale nie wnikano w istotę rzeczy. Nikt nie chciał, czy nie miał czasu nad tem się zastanawiać i czynszowników uwłaszczono na tych gruntach, których oni byli wprawdzie nieustannemi dzierżawcami, ale tylko dzierżawcami!

I tu zapadł najgłówniejszy błąd. Rząd płacił za ziemię zajętą właścicielowi na cel uwłaszczenia, a komitet, zamiast zsumować liczbę morgów, które rząd kupił, i liczbę włościańskich rodzin i potem tę ogólną liczbę morgów podzielić przez ogólną liczbę chłopskich rodzin, przyznał tę ziemię każdemu, kto na niej siedział. I dla tego przeciętny dział ziemi uwłaszczony na jedną rodzinę przypada w królestwie około 10 i pół morga, a tymczasem najwięcej osad włościańskich jest 3 morgowych. Z tej liczby widzimy, jak owi niemcy koloniści wyszli zwycięsko z uwłaszczenia i jakie otrzymali olbrzymie działy.

Ten chłop polski, który od lat tysiąca siedział na tym gruncie, orał go, zrasał każdą stopę swoim potem, jako chłop pańszczyźniany, nie miał nigdy gruntu więcej nad trzy morgi i przy tej ziemi pozostał.

Komitet urządzający może poznał swój błąd, ale po niewczasie.

Nie można też winy dużej mu przypisywać, wszak to dzieło było robione bez przygotowań, a ludzie delegowani z głębi państwa nie znali dostatecznie miejscowych stosunków. Teraz sam rząd patrzy się na chłopa polskiego z pewnem politowaniem. Fortuna jego nie zmalała, ale ilość głów wzrosła. Ogromna liczba znajduje się włościan bezrolnych, lub takich, którzy nie mając za co ziemi kupić, do działów ojcowizny prawa nie mają, gdyż tylko do pewnej normy grunt chłopski dzielić wolno.

Ci opuszczają zagrodę rodzinną i strzechę w swojej wiosce i idą wysługiwać się tym, którzy później tu przyszli i większe prawa otrzymali, jakby potwierdzając przysłowie:

Szczęśliwi biorą!

W. Cz.

Zygzaki.

Ogłoszony przez Paderewskiego konkurs na utwory kwartetowe dał rezultat bardzo dodatni. Wydobył na świat młode i nieznane talenty których zdolności długi czas marnowały by się a utwory ich na półkach księgarskich spoczywały by w kurzu.

Inicyatywa prywatna — jakkolwiek jest piękną — ale zawsze pozostaje tylko dorywczą zachętą i pomocą dla młodych talentów.

Na tem polu trzeba działać stale i poparcie wyjść powinno od instytucyj muzycznych i kółek śpiewaczych.

W królestwie Polskiem obecnie jest kółek śpiewaczych 3, a towarzystw muzycznych 5, razem 8.

Gdyby każde z tych stowarzyszeń stale, co rok składało do wspólnej kasy np. rub. 50. da to sumę 400 rb. Co 2 lata możnaby, ogłaszając konkurs, mieć do dyspozycyi fundusz rub. 800, którego nawet w całości wyczerpywać niepotrzeba — a pozostałość z roku na rok niech się kapitalizuje aż do utworzenia poważniejszej sumy.

Mogłaby być ona obróconą bądź jako nagroda za kompozycyę większych rozmiarów np. symfonii, opery — bądź też odsetki od tej sumy, jako stypendyum dla zdolnego muzyka kompozytora.

Szczegóły i warunki takiego konkursu dały by się omówić i ułożyć po wspólnem porozumieniu i zgodzeniu się zainteresowanych stowarzyszeń.

Tem bardziej polecamy to uwadze szanownych stowarzyszeń i kółek muzycznych, że literatura nasza muzyczna jest bardzo ubogą w dziedzinie muzyki kwartetowej i chóralnej. Nasze stowarzyszenia prosperują mniej więcej pomyślnie, niech że i one przyłożą swoją cegiełkę do podniesienia bogactwa literatury muzycznej, bo tylko w ten sposób można zachęcić kompozytorów do pisania w tej gałęzi muzyki; inaczej praca im się nie opłaca.

* * *

Ile to razy już za naszej krótkiej bytności w Łodzi zanotowaliśmy smutne wypadki upadku z rusztowania ludzi, ileż to razy zanotowaliśmy wypadki śmierci z tej samej przyczyny! Ubolewaliśmy nad lekceważeniem życia ludzi pracujących i nawoływaliśmy o stanowczą reformę w tym wypadku. Ale to wszystko przeszło mimo uszu! a tymczasem coraz to nowe wypadki przerazają nas i oburzają!

Taki nędzny kretyn, bez ambicyi i poczucia obowiązków społecznych, bez wiary i litości, taki nędzny przedsiębiorca w Łodzi buja sobie jak królik i pędzi za zarobkiem, za obniżeniem ceny, za geszeftem, lekceważąc sobie życie ludzi pracy, ludzi, na których barkach spoczywa byt rodziny lub utrzymanie starych, schorowanych rodziców. Aby więcej zarobić, taki przedsiębiorca daje najpodlejszy materyał na rusztowania, nie odmienia go przez całe dziesiątki lat, nie sprawdza czy belki są zdrowe i stawia na wysokości paru piętr! Co mu do tego, że człowiek zleci, że przypłaci tą jego niedbałość życiem, że osieroci dzieci, które pozbawione zostaną opieki. Prawo wprawdzie wymaga od takich panów odszkodowania na rzecz pozostałej rodziny, ale cóż taki przedsiębiorca często ma? Rok dwa jeszcze można coś z niego wyciągnąć, potem zwija swój kantor i wyjeżdża daleko za góry i morza, a ty wdowo! ty synu lub córko szukaj pomocy litościwych ludzi, może oni jaką jałmużnę rzucą ci w dani.

Iluż tu takich panów stara się oto, żeby podczas śledztwa sądowego zwalić winę jeden na drugiego.

Linka u rusztowania pękła, bo była nadpsutą lub zgniłą, to nie winien przedsiębiorca, tylko łajdak zelarz, że jego linka wilgoć wsiąka i nie może wystarczyć na wiek cały.

Jeżeli rusztowanie runie to winien, obywatel ziemski, bo w jego lesie nietrwałe gatunki drzewa rosną i prędko próchnieją. Jeżeli cienka deska się załamie, to bezsprzecznie trzeba szukać powodu innego. Zawinił tu albo tartak, który za cienko popiłował deski, albo tracz, który złą miał całówkę.

I jeden po drugim przedsiębiorca wyłamuje się od przyjęcia kary, wyszukuje odpowiednich świadków, którzy popierają jego obronę i uwolniwszy się od jednej odpowiedzialności, natychmiast robi to samo dalej. Te same linki spróchniałe, ta sama zła cegła, te same rusztowania nadgniłe, te same cienkie deski i słabe ankry, te same zadrzewniałe goździe, bo wierząc w swoją szczęśliwą gwiazdę myśli: jakoś to będzie.

Ale na to trzeba koniecznie wynaleść surowe lekarstwo.

Jeżeli gdzie, to w tych wypadkach, powinny być stosowane najsurowsze kary, bez uwzględnienia czy roboty prowadzi drobniejszy przemysłowiec, czy pan milionowy.

Spychanie winy jednego na drugiego tylko w małych wypadkach powinno być uwzględnione, raczej wszyscy są odpowiedzialni.

Za takie winy powinien każdy być pozbawiony prowadzenia robót na własną rękę; mniej winni na pewien przeciąg czasu, więcej winni raz na zawsze!

* * *

Sumienność przy uganianiu się za groszem coraz elastyczniejszego nabiera charakteru. Gdzie dawniej sam człowiek stał na straży własnego interesu, tam dziś niezbędna kontrola innych.

Brzydki i znamienny to rys końca XIX stulecia, ale cóż zrobić, kiedy ktoś traci ambicyę, trzeba mu dostosunkować osobniki, któreby kontrolowały jego czynności.

Ceglarze w Łodzi potrzebują jej więcej niż inne zakłady, wydają bowiem cegłę, z której budują się domy i olbrzymie gmachy fabryczne, w których waga warsztatów, przeważnie żelaznych, jeszcze więcej obciąża ściany.

Cegła łódzka w wielu cegielniach jest tak zła, z tak podłego zrobiona materyału, że żadnego ciśnienia nie wytrzyma.

Przed oknami naszemi leżą takie próbki cegły łódzkiej. Pochodzi ona z fabryki Zielkego.

Cegła jest z tak jałowego materyału, z tak złej gliny zrobiona, że kruszy się pod naciskiem

---

110)

RYCERZE JASZCZURKOWI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XV WIEKU

przez

A. Chleboradzkiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 233).

Ale Zofka z przerażeniem dowiedziała się od Garbusa, że coraz dalej oddalają się od kraju, że płyną na oceanie dużym, gdzie niebo o morze potrąca, a ziemi oko dojrzeć nie może.

Coraz też bardziej traciła nadzieję powrócenia do kraju.

Kiedy pewnego wieczora wszedł Gnom do niej, ona poczęła błagać go, aby się od jej ojczyzny nie oddalał, aby nie płynął tak daleko, bo jeśli ona umrze, to dlaczegóż kości jej na obcej mają spocząć ziemi!

I ten umysł rozniecony, bujny w kajucie Zofki pod jej wpływem malał. Z wielkiego groźnego monarchy stawał się Gnom potulnym kochankiem. Wtedy przysięgał Zofce, że zapobnduje dużo okrętów i pojedzie Prusy zająć i nowy tam porządek ustanowić. A potem zapominał, że ma zostać królem i pod wpływem jej słów przyrzekał, że powróci, że będą razem mieszkali w jej zamku z wieżą, tylko we dwoje, a to co ojciec jej ma, wystarczy dla nich w zupełności.

I wtedy wychodził na pokład zły, a gdy mu się zdarzył ojciec Krzysztof, to go łapał pod gardło za habit, trząsł nim, jak gałązką i zapowiadał:

— Ty mi ojcze przewielebny o królestwach żadnych nie mów, bo tylko przez wzgląd na twoje stanowisko, to ci tę łaskę zrobię, że ci kosteczki wszystkie połamię.

I po pewnym czasie podróży dostrzegł ojciec Krzysztof, że ktoś mu robotę psuje, że jego namowy, jego plany idą w niwecz. Nie mógł dociec kto to wszystko czyni. Podejrzewał początkowo Gnomową, że ona leżąc w łóżku wywiera wpływ zgubny na męża swojem stękaniem, ale po chwili podpatrzył, że Gnom z innej strony okrętu wychodzi pobuntowany.

Począł badać podpatrywać i przekonał się, że w kajucie jest ktoś inny.

— Mój Boże, mówił do siebie często, że też to uczonemu zawsze wiatr w oczy! Czekałem taki długi czas, aby wsiąść na okręt i wsiadłem, aby być u celu, aby podziwiać dzieło Boże, tą ziemię olbrzymią, około której wszystkie planety, jak małe drobne muszki krążą i przyświecają niby robaczki świętojańskie!

I cóż z tego kiedy byle wiatr rzuca okręt o skałę a ten się rozbija w drobne kawałeczki. Ledwie, że ocalałem, już św. Krzysztof zsyła mi drugi statek. Ordynarni są tu ludzie, ale żagle zdrowe i drzewo na okręcie zdrowe. Można było wszystkie wyspy objechać na całej przestrzeni, zwiedzić morza i gorące kraje, widzieć różne rośliny i zwierzęta duże, kanarki, lub ptaszki o dziobach krzywych, różnobarwnych! I znów wszystko ma mi przepaść dla jakiejś tam białogłowy!

Czem ona jest w porównaniu z całym tym uroczym światem, z tą potężną naturą? Jakąś marną, bardzo marną istotą, którą wpierw czy później robak stoczy!

Dla niej trzeba mi się rozstać z tą wielką naturą, nie oglądać świata, nie podziwiać siły Twojej Stwórco wszechmocny, nie wielbić Cię w tworach Twoich, nie chwalić przed innymi potęgi Twojej—i to dlatego, że jedna białogłowa o długich włosach a krótkim rozumie tego nie chce. O Panie! nie dopuść do tego, wysłuchaj modlitwy mojej, pozwól abym zwalczył te przeciwności i popłynął w kraje mi nieznane i widział to, czego inni nie widzieli, i w opowieściach moich przekazał światu rzeczy, któreby zdumiewały niejednego głębokiego myśliciela, lub poetę.

Uniesienie Gnoma przechodziło też szybko. W południe, gdy słońce dogrzało, zapominał już o słowach Zofki i wołał ojca Krzysztofa, żeby mu znów opowiadał o cudach przyszłego kraju, który mają podbić.

Wtedy ojciec Krzysztof swoim cichym wymodelowanym głosem począł opisywać olbrzymie drzewa, które tam rosną, to ludzi noszących ptasie ogony na głowie, to wreszcie chóry anielskie, które zwycięskim chrześcijanom przyśpiewują w tych krajach. (d. c. n.).

palców. Przytem wiele w niej marglu, który rozsadza cegłę na drobne sztuki. Wóz, na którym zwieziono dwieście cegły, dostarcza na podwórko parę garncy startego miału, co świadczy najlepiej, z jakiego materyału zrobiona.

Taka cegła powinna być zbrakowana, a cegielnia, jeżeli niema lepszej gliny, zamknięta.

Na właścicielu również trzeba byłoby wymódz zobowiązanie, aby podobnej cegły nie wydawał i nie wyrabiał.

Bo jakież to rezultaty może wydać podobna cegła przy budowie domów. Umyślnie zachowaliśmy sobie okazy tej cegły z literą Z., aby ją w każdym razie okazać tym, których ta sprawa bliżej obchodzićby mogła.

Komisya budowlana powinna zwrócić na cegłę łódzką baczniejszą uwagę, bo jak dziś powtarzają się nieustanne wypadki z rusztowaniami, które przygniatają kilku ludzi, to w niedalekiej przyszłości mogą się powtarzać wypadki daleko groźniejsze z całemi budowlami, które pociągną daleko większą cyfrę ofiar.

KRONIKA.

O pomoc dla ucznia II klasy gimnazyum piotrkowskiego, syna pracownika fabryki poznańskiego Józefa R., zwrócono się do redakcyi naszego pisma.

Po sprawdzeniu na miejscu przekonaliśmy się, że ojciec pragnącego nauki ucznia zarabia na utrzymanie żony i 6-ga dzieci 6 rubli tygodniowo. Syna swego dla braku miejsca w tutejszych zakładach naukowych umieścił w gimnazyum piotrkowskiem.

Obecnie na zapłacenie wpisu i utrzymanie syna w internacie potrzebuje mieć 85 rb. funduszów zaś żadnych nie posiada. A więc?....

Z lombardu. Przed rozpoczęciem się świąt żydowskich lombard tutejszy został ogołocony z przedmiotów wartościowych.

Jak się okazało, wielu z tutejszych zamożnych handlowców rzeczy swe wartościowe, używane tylko podczas świąt uroczystych, zastawiają na czas wolny w lombardzie, a otrzymaną pożyczką procentują z korzyścią.

Podobna spekulacya prowadzoną jest od samego założenia lombardu w Łodzi, i o wiele gorliwiej byłaby uprawianą, gdyby nie prawo przeciwko lichwie.

Szpital Czerwonego Krzyża skutkiem zamknięcia szpitala miejskiego św. Aleksandra z powodu restauracyi niektórych sal, przepełniony chorymi.

Przyczyniły się do tego liczne wypadki nieszczęśliwe, które miały miejsce w ostatnich czasach.

Teatr popularny. Rozeszła się pogłoska, jakoby znany dyrektor towarzystw prowincyonalnych p. Lucyan Dobrzański uzyskał pozwolenie na teatr popularny w Warszawie, z tym atoli zastrzeżeniem, że grywać będzie tylko repertuar oryginalny, nieporuszając przy tem repertuaru scen rządowych.

Pan Dobrzański rozpocząć ma przedstawienia od Nowego Roku w teatrze Małym przy ulicy Danielewiczowskiej, następnie zaś w przerobionym na teatr budynku po dawnym browarze Benischa przy ulicy Żórawiej. Obecnie p. Dobrzański angażuje personel i pomiędzy innymi zawarł już kontrakty z państwem Trapszo, z p. Adolfiną Zimajer i pp. Rapackimi. Odniósł się również z propozycyami i do wybitniejszych artystów naszej sceny, lecz żaden z nich, związany nie tyle kontraktem ile słowem honoru, Łodzi nie opuści.

Pogłoskę tę podajemy z zastrzeżeniem, nie biorąc na siebie odpowiedzialności za jej autentyczność.

Teatr. Jutro „Śluby panieńskie", które prawdopodobnie zgromadzą licznie zwolenników teatru, trudno bowiem spotkać się z lepszą grą w tej perełce fredrowskiej jak to ma miejsce na naszej scenie. W „Damach i huzarach" rolę kapelana odegra p. Maryan Winkler, majorem będzie p. Bartoszewski, rotmistrzem p. Różański, porucznikiem p. Tarasiewicz. Damy wystąpią w strojach z czasów Księstwa warszawskiego.

Podwieczorek Lutni zapowiedziany na niedzielę nadchodzącą na godz. 5 po południu urozmaicony będzie śpiewami Lutni i grą na wiolonczeli p. Juliana Birnbauma, pani Robowska odegra na fortepianie utwory poważniejszych kompozytorów, zaś panna Zofia Wróblewska odśpiewa kilka swojskich pieśni.

Koncert. Na koncercie Lutni, który odbędzie się 22 b. m. w sali koncertowej przy ul. Dzielnej wystąpi znana powszechnie pianistka panna Katarzyna Jaczynowska, profesor konserwatoryum warszawskiego! Panna Jaczynowska występowała z powodzeniem na koncertach w Dreznie, w Warszawie na wieczorach kameralnych konserwatoryum i w wielu innych miastach. Jest ona uczennicą Antoniego Rubinsteina i na koncercie Lutni między innymi zaprodukuje wiele z utworów swego mistrza. Na koncercie tym wystąpi również p. Jeromin, bas Opery Lwowskiej.

Licytacya. W dniu 24 b. m. w magistracie miejscowym odbędzie się licytacya na oddanie w entrepryzę restauracyi domku miejskiego przy ul. Zgierskiej od sumy 638 rb. 42 kop.

Dzierżawa budek. W dniu 7 listopada w magistracie miejscowym odbędzie się licytacya na wydzierżawienie na lat trzy czterech miejsc pod budki dla sprzedaży wody sodowej, a mianowicie: № 242a na rogu Nowego Rynku i ul. Średniej z prawej strony od sumy 501 rb., № 242b z lewej strony rynku od sumy 401 rb., № 314 przy ulicy Kontsantynowskiej od sumy 290 rb. i № 315 przy tejże ulicy od sumy 300 rb. rocznie.

Wadyum do licytacyi wymagane jest w stosunku 10%.

Zbytnia drażliwość. Wczoraj w cukierniach i restauracyach tutejszych jakiś usłużny przyjaciel zadraśniętych przez zygzak w „Rozwoju" onegdajszym, dotyczący uwolnienia gremialnego pracowników polaków z jednego z wydziałów fabryki akcyjnej Scheiblera, zygzak ten powycinał nożyczkami z numerów, znajdujących się w powyżej wymienionych zakładach dla użytku publicznego.

Ponieważ w jednej z cukierni tutejszych powtarza się to systematycznie z zygzakami, dotyczącemi stosunków germańskich, właściciel cukierni przedsięwziął środki ku schwytaniu na gorącym uczynku usłużnego pana.

Ofiara. Zarząd Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy pracowników handlowych m. Łodzi wyraża niniejszem serdeczne podziękowanie pp. Samuelowi i Michałowi Bergsohn za ofiarowany na rzecz stowarzyszenia wagon węgla.

Zguba. Złożono w naszej redakcyi znalezione przez pana Franciszka Staniszewskiego świadectwo zaliczeniowe na rb. 24 № 0,715,430, wydane do listu frachtowego № 1,761,472 przez kantor Towarzystwa rosyjskiego transportów na towar wyprawiony z Łodzi do Czystopola przez T. J. Wernera dla I. I. Polakowa. Świadectwo to można odebrać w naszej redakcyi w godzinach biurowych za udowodnieniem własności.

Z jatek. Od pewnego czasu w jatkach tutejszych spotykamy ćwiartki cielęciny ze stemplem weterynarza kwalifikującego mięso do sprzedaży.

Stempel ten przyłożony farbą—ile wnosić można anilinową — przesyca mięso, co jest wielce szkodliwe dla zdrowia konsumentów.

W Warszawie i innych miejscowościach używany jest mały stempel z farbą nie przesiąkającą wewnątrz mięsa.

Kradzież. W dniu 11 b. m. zamieszkałemu w osadzie „Mania" Aleksandrowi Drewnowiczowi za pomocą wyłamania okna skradziono różne rzeczy wartości rub. 20.

Komunikacya elektryczna pomiędzy Łodzią a Pabianicami i Zgierzem. Czytamy w „Gazecie Handlowej":

Pod przewodnictwem dyrektora departamentu dróg żel. r. t. Maksimowa, odbyło się w dn. 6 b. m. posiedzenie komisyi, ustanowionej dla rozpatrywania projektów nowych dróg żel.

Przedmiot zajęć tego posiedzenia stanowiła kwestya połączenia koleją żel. Łodzi z sąsiedniemi miejscowościami przemysłowemi—Zgierzem i Pabianicami.

Potrzebie ułatwionej i prawidłowej komunikacyi między temi miejscowościami co do przewozu ładunków ma zaradzić kolej obwodowa na około Łodzi, która to droga obejmie Zgierz i Pabianice. Kwestya tej drogi, jak czytelnikom wiadomo, od szeregu lat kołacze się po różnych władzach i z biegiem czasu urosła, z powodów konkurencyjnych, do sprawy pierwszorzędnej i prawdopodobnie decyzya co do jej budowy nieprędko jeszcze nastąpi.

Posiedzenie też komisyi, o którem mowa, zajmowało się nie koleją obwodową, lecz sprawa komunikacyi wyłącznie pasażerskiej między Łodzią Zgierzem i Pabianicami, w najgorszym razie choćby komunikacyi tramwajowej.

Projektów do rozpatrzenia było 3, a mianowicie: Grupy fabrykantów łódzkich, którzy obecnie eksploatują tramwaje elektryczne w Łodzi i na czele której znajduje się p. Kunitzer; projektuje ona budowę drogi poruszanej elektrycznością z prawem użytkowania przez 35 lat. Po 20 latach, licząc od zatwierdzenia ustawy, rządowi służyć będzie prawo wykupu kolejki przez zapłatę 20 razy wziętego przeciętnego dochodu czystego. Grupa ta ofiaruje się zapłacić rocznie rządowi 5% dochodów brutto. nie żądając wzamian od rządu ani pomocy, ani gwarancyi.—Na czele drugiej grupy fabrykantów stoi p. Dzierżanowski, który projektuje używanie motoru parowego, ale przystaje też na motor elektryczny i w takim razie żąda przywileju na przeciąg czasu 27 lat, a prawo wykupu przez rząd następuje już po 18 latach od rozpoczęcia ruchu. Co do sposobu wykupu i opłaty części dochodu na rzecz skarbu warunki są identyczne. Te dwa projekty nie różnią się też co do wysokości taryf za przejazd temi kolejkami.—Inaczej się przedstawia projekt firmy Siemens i Halske. Proponując jak pierwsza grupa, terminy: 35 lat używalności i 20 lat dla wykupu przez rząd, oznacza stałą opłatę roczną na rzecz skarbu, mianowicie rubli 300 od wiorsty, a w razie jeżeli dochód przewyższy 6% od wydanego kapitału to $^1/_3$ przewyżki uiszczoną będzie rządowi.

Z bibliografii.

Nakładem księgarni Jana Fiszera, wyszła „Krótka Gramatyka polska i ćwiczenia językowe" (kurs pierwszy) Maryi Dierżanowskiej.

Autorka w przedmowie zaznacza, że pragnie dziecko zaznajomić praktycznie ze wszystkiemi częściami mowy, aby poznało ich znaczenie, główniejsze właściwości odmiany, zanim otrzyma gramatykę, która powinna być tylko ugrupowaniem, uogólnieniem zdobytych już wiadomości.

Szczupłe ramy dziełka, składającego się zaledwie z 64 stronic, nie pozwoliły autorce podać większej ilości ćwiczeń, dlatego też p. Dierżanowska notuje i zaleca pracę pań C. Niewiadomskiej, J. Warnkówny oraz swoje dziełko pt. „Ćwiczenia do wykładu gramatyki i nauki jęayka polskiego."

Nowe wydawnictwo Fiszera przyjąć należy z uznaniem, chociażby dla tego, że na przystępnych gramatykach naszego języka zbywa nam zupełnie, kilka bowiem zaledwie dzieł tego rodzaju wymienić bylibyśmy w możności.

Gramatyka p. Dierżanowskiej napisana jest bardzo przystępnie, w układzie zaś całym, wzorowana jest na dziełach Małeckiego, taż sama terminalogia i pisownia.

Nową tę książeczkę zalecamy rodzicom i opiekunom dla dzieci rozpoczynających się uczyć, jako rzecz dobrą i odpowiednią.

Trzy ćwieki.

Odkąd, spowity w dym, gród wełniany
Uzyskał sławę wielkiego miasta,
W łysiny rajców—fakt wszystkim znany—
Wbito trzy wielkie ćwieki i... basta!..

Choć sprowadzono aż z zagranicy
Młoty, by wybić ćwieki z głów męży,
Próżno mozolą się rzemieślnicy:
Wątpię, czy postęp kiedyś zwycięży!

Więc w czaszkach rajców pono wiek cały—
Chociaż nie wiemy, gdzie tutaj racya
Trzy wielkie ćwieki będą sterczały:
Bruk, oświetlenie, kanalizacya!

. . . . *d* . . . . *g*.

Z WARSZAWY.

Jesień zawładnęła już na dobre naszym „Syrenim grodem"! Jest to co prawda, jesień, pogodna, słoneczna, ale zimna. Ziębnięci więc warszawiacy nasunęli palta zimowe i kręcą się jak zwykle, około swoich interesów. Ruchliwe nasze miasto posiada tę charakterystyczną cechę, że każda pora roku odbija się tu na wszystkiem i ma swoje specyalne właściwości, zarówno w interesach, życiu codziennem, jak w zabawach, przyjemnościach i t. d.

Z jesienią też rozpoczęły się odczyty w sali „Muzeum przemysłu i rolnictwa", a szereg ich „O ogniu" otworzył we wtorek znany chemik prof. Milieer. Prelegent należy do liczby tych, którzy posiadając dar wymowy, umieją zaciekawiać słuchacza. Z jednej strony to, z drugiej zrozumienie doniosłości i znaczenia takich prelekcyj pod względem popularyzowania wiedzy, sprawiły, że publiczność zebrała się licznie, ażeby wysłuchać interesującej pogadanki „o węglu w przyrodzie i przemyśle". Jak wiadowo węgiel należy do ciał najbardziej rozpowszechnionych w przyrodzie, wystarczy powiedzieć o dyamencie, graficie, węglu brunatnym, torfie i t. d., nie mówiąc już o setkach związków, w których skład wchodzi węgiel. Oparłszy się na tem, prelegent opowiedział zebranym o właściwościach fizycznych i chemicznych węgla, poczem przeszedł do rozpatrywania wielkiego znaczenia, jakie ten pierwiastek posiada w przemyśle. Odczyt ilustrowały liczne doświadczenia, czynione w oczach słuchaczów, którzy się składali z najróżnorodniejszych sfer naszego społeczeństwa. Można było zauważyć wielu rzemieślników, wsłuchujących się z zaciekawieniem w pouczającą pogadankę. Przyjemnie to zaznaczyć, tembardziej, że bardzo dodatnio świadczy o niektórych naszych pracownikach pojmujących, że i rzemieślnik potrzebuje wykształcenia, a zwłaszcza specyalnego.

Tyle o odczycie. Teraz przejdę do ważnej kwestyi, którą podniósł na wczorajszem posiedzeniu sekcyi technicznej dr. J. Polak, mianowicie: do przedstawionego przez niego referatu o potrzebie wykładów hygieny ogólnej na politechnice warszawskiej. Jak wiadomo hygiena dla inżynierów i budowniczych jest rzeczą wielkiej wagi, okazuje się bowiem, że wiele chorób pochodzi ze złych budowli, że urządzenia sanitarne w wielu domach, sprowadzać mogą, a nawet często sprowadzają choroby zakaźne. Oprócz tego inżynierowie, jako dyrektorowie zakładów przemysłowych, powinni dbać o zachowanie hygieny wśród podwładnych. Kwestya zatem podniesiona przez dr. Polaka jest nader ważną, ale powinna się rozciągać nietylko do wyższych zakładów naukowych, ale do każdej bezwarunkowo szkoły, bądź to ludowej, bądź to rzemieślniczej itd.

Od hygieny zrobię skok do teatru. Chciałbym słów kilka powiedzieć o zeszłotygodniowem wznowieniu na scenie teatru Rozmaitości — „Chorego z urojenia" Molier'a. Przestarzała ta komedya nie może przypadać nam do gustu. Taki np. efekt komiczny, jak działanie środka przeczyszczającego, wystawiony na scenie, mógł bawić i podobać się paręset lat temu, t. j. w czasie, kiedy ludzie mieli upodobanie do rzeczy trywialnych, dziś budzi on niesmak. Tytułową rolę odegrał p. Frenkiel a odegrał ją bardzo dobrze — jego „chory z urojenia" był arcykomicznym przy świetnej dykcyi i ruchach.

Na zakończenie wspomnę o teatrze p. Z. Przybylskiego, który rozpoczął onegdraj w Dolinie szereg przedstawień. Odegrano „Bzy Kwitną" i 5-aktową komedyę Fredry (syna), p. t. „Wielkie bractwo."

Powodzenie obu tych utworów było zupełne — publiczność oklaskiwała artystów, których gra bardzo korzystnie świadczy o całej drużynie p. Przybylskiego. *Zyg. S...r*

Z kraju.

Częstochowa, w ostatnich czasach jest widownią niezwykłego ruchu artystycznego i muzycznego.

Oto teraz bawią tu jednocześnie dwa teatry: towarzystwo p. Bolesława Mareckiego, który tu zjechał na cały sezon zimowy, oraz trupa pani Zimajer i Trapszy, dająca tu kilka przedstawień w przejeździe do Petersburga. Pan Marecki rozpoczął szereg widowisk operetką „Sztygar," która doznała zupełnego powodzenia. Wyróżnili się, Wacław Dolewski, Helena Jamińska i Jan Zakrzewski.

Pani Zimajer wybrała na pierwszy występ dwie operetki „Bajomir i Wanda" i Lekcya śpiewu" oraz jednoaktówkę Bliziňskiego „Marcowy Kawaler", w której oklaskiwano rzęsiście pana Trapszę.

— Koncert p. Kleina skrzypka i śpiewaczki p. Wittówny jaki się odbył tutaj w ubiegłym tygodniu, ściągnął dużo słuchaczów. Zapowiedziany tu występ znanego pianisty p. Śliwińskiego budzi ogólne zajęcie.

— Wprost domu Imicha przy moście kolejowym zakwitł w tych dniach kasztan, co jest tem dziwniejsze, że nie pozostało na nim ani jednego liścia, gdy tymczasem sąsiednie drzewa okryte są jeszcze bujną zielenią.

W gimnazyum tutejszem, otwarto w tym roku równoległy oddział klasy drugiej, a równocześnie zwinięto takiż oddział klasy pierwszej.

Na posadę nauczyciela gimnazyum, zajmowaną poprzednio przez znanego literata i slawistę profesora Bronisława Grabowskiego (przeniesionego do Pińczowa), nie wyznaczono dotąd następcy.

—Do szkoły czteroklasowej p. J. Lamparskiego zapisało się na r. b. około 2000 uczniów.

Płońsk. Światło elektryczne urządza w dobrach swoich Zaborowie pod Płońskiem p. Górecki. Koszty oświetlenia wynoszą 4,000 rubli, motor będzie naftowy, przez podwórze przeprowadzone zostaną lampy łukowe, wszelkie zaś budynki jak również i mieszkania dworskie, korzystać będą z oświetlenia lamp żarowych.

W Boglewicach (powiat grójecki) rozpoczęto budowę nowego kościoła, który powstaje dzięki staraniom miejscowego proboszcza księdza Stańczyka.

Rozpoczęcie budowy poprzedziło uroczyste poświęcenie miejsca, gdzie stanie świątynia.

Ukończenie kościoła spodziewane jest w roku przyszłym.

Łomża. W dobrach Grabowo-Sulimy, kosztem i staraniem właściciela, p. Ignacego Sokołowskiego, otwarty został w dniu 29-ym września sklep chrześciański. Mieści się on w piętrowym murowanym budynku, umyślnie na ten cel wzniesionym. Będzie to prawdziwe dobrodziejstwo dla okolicznego ludu, który dostanie tam wszystkiego czego może potrzebować, w dobrym gatunku i po niskich cenach. Tym sposobem położy się tamę wyzyskiwaniu tego ludu przez żydów. Jest to dopiero drugi sklep tego rodzaju w gub. łomżyńskiej.

Skierniewice. Powstało pewne towarzystwo, które zamierza przeprowadzić budowę linii kolejowej od Skierniewic, na Rawę do Nowego Miasta, a stamtąd do Warszawy.

Kwestya to bardzo ważna zwłaszcza dla powiatu rawskiego oraz zakładu hydropatycznego dr. Bielińskiego.

Pierwsze kroki w celu uzyskania pozwolenia władzy już poczyniono.

Chyliczki. Utrzymywana przez hr. Zyberg-Platerównę szkoła gospodarstwa kobiecego liczy teraz około 60 uczenic. Na obszarze czterowłókowym uczennice są wtajemniczane we wszystkie działy gospowarstwa domowego.

Sklep otwarty w Piasecznie z produktami wyrabianemi w zakładzie, cieszy się coraz większem powodzeniem.

Produkty zakupuje publiczność przyjeżdżająca z Warszawy kolejkami wąskotorowemi, w części zaś, rozchodzą się u mieszkańców okolicznych.

Z PETERSBURGA.

— Ogólny zjazd taryfowy, mający wkrótce odbyć się w Petersburgu, opracuje taryfy ulgowe dla okazów, wysyłanych na wystawę międzynarodową paryską 1900 r.

— Projekt zmian w ustawie zakładów szpitalnych jeszcze w r. b. wniesiony będzie do rady państwa.

— Uchwalone w r. z. przez ministeryum oświaty założenie kosztem rządu 12-tu szkół początkowych w gub. kowieńskiej będzie wkrótce urzeczywistnione.

— Ministeryum komunikacyi wktótce rozstrzygnie sprawę, w jaki sposób koleje mają zwracać podróżnym należność za bilety jazdy niezużytkowane.

— W b. m., według pism petersburskich, zarząd kolei połudn.-zachodnich za stacyach między Cwietkowem a Humaniem urządził witryny z próbami płodów rolnych majątków okolicznych, w celu bezpośredniego oznajomienia kupców z wytwórczością miejscową. Wszelkich objaśnień co do okazów wystawionych udzielają zawiadowcy stacyi, którzy również pośredniczą w sprzedaży.

— Ministeryum spraw wewnętrznych otrzymało już odpowiedzi gubernatorów w sprawie zamierzonej reformy zarządów gubernialnych, dzięki czemu przedmiot ten już w ciągu zimy oddany będzie specyalnej komisyi do opracowania szczegółowego; główne zasady reformy przytoczyliśmy przed kilkoma dniami.

— Dowiadujemy się, że wkrótce już ma być rozstrzygnięta sprawa zaprowadzenia, we wszystkich aptekach i we wszystkich urzędach lekarskich, wagi dziesiętnej.

— Dzienniki petersburskie donoszą, że ministeryum rolnictwa zamierza w drugiej połowie zimy zwołać zjazd rolniczy ogólno-państwowy— w Petersburgu, lub Moskwie.

— Latem r. p. odbędzie się w Moskwie zjazd pszczelarski w połączeniu z wystawą pszczelniczą.

— Dzienniki rosyjskie donoszą, że rada m. Petersburga na najbliższem posiedzeniu ma roztrząsać wniosek w przedmiocie opodatkowania dochodów totalizatora na rzecz zakładów dobroczynnych

Z prasy rosyjskiej.

Ofiary pomyłek sądowych. Prasa rosyjska coraz częściej wraca do niedokładności prawa rosyjskiego, odnośnie do pomyłek sądowych. Obecnie „Russkij Listok" (№ 262), podaje artykuł na ten temat i rozpoczyna od zaznaczenia, że we Francyi sądy nie ograniczają się do publicznego uniewinnienia tego co przez pomyłkę został skazany niewienie, lecz zapewniają mu byt materyalny, przez wypłatę mniej więcej znacznego kapitału. W państwie rosyjskiem jest inaczej, bo prawo nie przewiduje konieczności zabezpieczenia bytu temu, co doznał na sobie skutków pomyłki sądowej.

„Nikt nie będzie oskarżał, ani sędziów koronnych, ani państwa, o to, że sędziowie popełnili pomyłką i skarali człowieka niewinnego, ale obowiązkiem jest państwa w miarę sił i możności naprawić błąd popełniony. Weźmy człowieka niewinnego, który został skazany na pozbawienie praw, stracił zdrowie, postradał rodzinę, majątek, słowem wszystko, co może być drogie człowiekowi. I oto, pewnego dnia oświadczają mu, że jest niewinny, że był skazany przez pomyłkę i puszczają go z tem na cztery strony świata. Oczywiście nikt nie jest w stanie wrócić mu spokoju, szczęścia, oraz najbliższych, którzy mogli poumierać z rozpaczy i żalu. To przechodzi siły ludzkie, ale ciż sami ludzie, obowiązani zrobić wszystko co tylko mogą, dla zabezpieczenia dalszej egzystencyi niewinnie skazanego, winni zagoić, ile się da rany materyalne i dać mu spokój do końca życia. Wszystko to jest możliwe i stanowi prosty obowiązek władzy państwowej, w której imieniu działali sędziowie. Tymczasem prawo przewiduje wynagrodzenie dla osądzonych niewinnie, jedynie w wypadkach, gdy sędziowie nadużyli położonego w nich zaufania. Artykuły 678—680, T. X. cz. Zbioru Praw, orzekają, że sędziowie, którzy wydali wyrok, skazujący niewinnego, obowiązani są kosztem własnym sprowadzić takiego skazańca z miejsca wygnania, lub z więzienia i zapłacić mu od 100 do 600 rubli, jeżeli był skazany na karę kryminalną, albo 10 do 60 rubli, jeżeli kara była ze sfery kar poprawczych; wreszcie mają wynagrodzić wszelkie straty w majątku ofiary pomyłki sądowej. Lecz niestety, wszystko to w takim razie, jeżeli, najprzód, wyrok oskarżający zapadł w skutek złej woli,

nieoględności sędziów, lub nieuważnego zachowania się względem sprawy, albo jeżeli przy rewizyi sprawy dotyczącej skazańca nie było żadnej różnicy zdań co do winy lub niewinności skazanego.

Innemi słowy, skazany niewinnie na ciężkie roboty, może liczyć na nędzne 100 lub 200 rubli tylko w takim razie, jeżeli był osądzony przez nieprawidłowe postępowanie sądu, zaś w wypadku, gdy sędziowie ukarali kogoś niewinnie dla tego tylko, że *errare humanum est*, ofiara pomyłki sądowej na żadne odszkodowanie liczyć nie może."

Przeciwko temu właśnie, występują coraz jawniej i głośniej prawnicy rosyjscy, „Russk. Listok" staje najzupełniej po ich stronie i dodaje:

„Cóż może znaczyć dla silnego i potężnego państwa, którego budżet sięga $1^1/_2$ miliarda rubli, wydanie pewnej sumy tytułem wynagrodzenia za popełnioną przez siebie pomyłkę, dla spłacenia zaciągniętego długu.

„Dla tego, dodaje dziennik ten w końcu, trudno przypuścić, żeby w państwie nie wydarzyły się od czasu do czasu podobne fakty, bodajby przy zachowaniu wszelkich praw i formalności. A więc skoro dzieje się krzywda jednostce niewinnej, powinna być wynagrodzoną bo w przeciwnym razie jest to akt, wołającej o pomstę niesprawiedliwości."

Wolny handel.

W chwili, gdy stara Europa nie może się uporać ze swemi dolegliwościami i z trwogą w sercu śledzi czyny współczesnych bohaterów swoich, za oceanami na wschodzie i zachodzie dojrzewa nowe niebezpieczeństwo, nowe jarzmo grozi cywilizacyi, nowe tworzą się związki polityczne, gotowe krwią i żelazem popierać swoje cele.

Amerykanie, dla których militaryzm był dotąd zjawiskiem nieznanem, uczuli już potrzebę wytworzenia silnej armii kolonialnej dla utrwalenia swego panowania na Kubie i Portorico; oddziela ich więc tylko krok już jeden od powołania do życia potężnej armii stałej na całym obszarze rzeczypospolitej, co naturalnie nie może pozostać bez wpływu nietylko na jej stosunki polityczno-ekonomiczne ale i na jej konstytucyę. Lecz i w sprawach wielkiej polityki rząd waszyngtoński zaczyna wstępować w ślady mocarstw Europy, a przy tem w tym kierunku opinia publiczna kraju, upojona świeżymi tak łatwo odniesionemi tryumfami nad wycieńczoną Hiszpanią.

W prasie amerykańskiej w tonie artykułów propagujących pseudo-liberalne zasady przebija się głos nawołujący o wolność handlu.

Lecz nie idzie tu bynajmniej o ową wolność, za którą walczył Cobden i jego zwolennicy, spodziewając się sprowadzić pokój na ziemi. Wolny handel wedle pojęcia współczesnych amerykańskich publicystów może być rozprzestrzeniony tylko na te kraje, gdzie przemysł i handel znajdują się w zupełnym zastoju, lub wcale nie istnieją, aby dać zupełną swobodę konkurencyi krajom przemysłowym, z których ten owładnie tam rynkami zbytu, którego produkcya najbardziej jest żywotną. Czyli innemi słowy wolny handel ma panować na tych tylko rynkach zbytu, gdzie rozwinięta produkcya Stanów Zjednoczonych żadnej nie spotka konkurencyi. Nasz wewnętrzny rynek—otwarcie wypowiadają amerykanie—nie może już pochłonąć olbrzymiej produkcyi naszego przemysłu.

Handel ich, aczkolwiek wedle danych statystycznych w roku bieżącym wzrósł o 180 mil. dolarów w porównaniu z rokiem zeszłym, podtrzymuje się jedynie dzięki sztucznym osłonkom. Zasady sprawiedliwości i równości—wypowiadają stąd wniosek publicyści amerykańscy—wymagają swobodnej wymiany płodów pracy tam, gdzie niema jeszcze jej śladów.

Tym tylko bowiem sposobem egoistyczny interes państw z rozwiniętą produkcyą przemysłową zamienionym zostanie przez bardziej etyczną zasadę swobodnej konkurencyi, o której rezultacie rozstrzygnie siła produkcyjna i zdolność wytwórcza konkurujących ludów.

Nowoyorski „Forum" pisze: „Japonia zajmująca bardzo wygodną pozycyę strategiczną powinna by wejść w ścisły związek z ludami rasy anglosaskiej. Przy ich pomocy anglicy i amerykanie, odciągnąwszy znaczną część sił morskich wielkich państw, mogliby zamknąć morze Śródziemne.

Rosya i Niemcy idąc śladem utartych poglądów na politykę handlową starają się wyprzeć Anglię z Azyi środkowej. Ameryka oparta o brzegi oceanu Spokojnego, usadowiona na wyspach Filipińskich i Hawańskich razem z Japonią i Wielką-brytanią, władającą Honkongiem i Singaporem może zamknąć Europie wszystkie drogi wiodące na Wschód daleki, a nawet odciąć ją od wszystkich części świata. W takim wypadku wszystkie europejskie kolonie wpadłyby w nasze ręce — dowodzi dalej „Forum" — jeżeli Rosya wstrzymaną zostanie na drodze postępu, po której kroczy z olbrzymim rozpędem. Jeśli materyalny jej postęp będzie rósł dalej i jeśli Rosya znajdzie dostęp do zatoki Perskiej, a w dodatku otrzyma jeszcze kiedyś Konstantynopol przemieni się ona wówczas w potęgę morską, której już nikt nie postawi oporu, a wpływy i znaczenie rasy anglosaskiej zejdą do bardzo ograniczonych rozmiarów.

Zbierzmy więc obecnie kongres—kończy publicysta amerykański—i żądajmy na nim wolnego handlu w imię sprawiedliwości i równości.

Cesarz niemiecki—pisze inny znów organ prasy amerykańskiej—pragnie uczynić z Niemiec mocarstwo kolonialne, co może być urzeczywistnione li-tylko: 1) przez nabytki w Azyi, 2) zagarnięcie Holandyi z jej bogatemi koloniami i 3) kolonizacyę Brazylii i Argentyny. Dla przeciwdziałania tym zamysłom należy nie dopuścić do zmonopolizowania handlu na Dalekim Wschodzie i wciągnąć Holandyę do związku anglo-amerykańskiego, aby tym sposobem mieć pieczę nad Atlantyckim, Spokojnym i Indyjskim oceanami.

Z Anglią przymierze dla Ameryki tem cenniejsze, iż niebawem będzie urzeczywistniony wszechbrytański związek celny, który przemysł amerykański postawić może w bardzo niewygodnych warunkach.

Wszystko to dowodzi, że wielka rzeczpospolita nie myśli już wytężać wszystkich swych sił dla wewnętrznego tylko rozwoju, ale dążyć poczyna do zajęcia wszechświatowego stanowiska w zagadnieniach wielkiej polityki dotyczących, by w danym razie nie być zaskoczoną z nienacka i póki czas jeszcze otworzyć nowe rynki zbytu dla potężniejącej swej produkcyi.

Amerykanie posiadają kapitały i energię, aspiracye ich przeto mogą zaważyć bardzo poważnie na szali i nadać polityce wszechświatowej nowy kierunek, być może niezbyt pożądany dla sprawy powszechnego pokoju.

S. J.

Planeta Jowisz.

Ktokolwiek w noc gwiaździstą obejmował wzrokiem strop niebieski, zauważyć musiał wśród nieskończonej ilości błyszczących świateł, punkt jeden, wyróżniający się jasnością ponad inne, nie wiedząc może, że patrzy na Jowisza.

Planeta ten jest największym ze wszystkich należących do naszego systemu słonecznego i blaskiem swym ustępuje niekiedy pięknej Wenerze jedynie. Aczkolwiek wielkością swą przewyższa Jowisz znacznie wielkość ziemi, 1334 razy, jednak posiada nadzwyczaj delikatną strukturę wewnętrzną, tak, że gęstość jego w stosunku do gęstości ziemi ma się jak 02 do 1.—

Najbardziej charakterystyczną właściwością Jowisza, skłaniającą astrofizyków do stawiania najrozmaitszych hypotez, jest jego siła świetlna a właściwiej—zdolność reflektowania otrzymanego od słońca światła w większej ilości, niż je otrzymał. Gdyby Jowisz posiadał siłę refleksyjną naszej ziemi, lub Marsa, byłby on dla nas zupełnie niewidzialny, zważywszy, że słońce oświeca go 26 razy słabiej, niż ziemię, Marsa zaś 15 razy silniej.

Skądże bierze się tam taki zasób światła?!

Jedni astronomowie mniemają, że Jowisz świeci nietylko odbitem światłem słonecznem, ale promieniuje także swoje własne, czego zresztą nie potwierdzają pomiary fotometryczne prof. Müllera. Prawdopodobniejszem jest już zapatrywanie Bidschofa, który sądzi, że własne światło planety istnieje rzeczywiście, lecz w tak słabym stopniu, że drogą fotometryczną określić się nie da.

Bidschof opiera się na dokonanych przez H. Drapera w dniu 27 września 1879 roku zdjęciach fotograficznych widma jowiszowego, z którego można wnosić, że w owym czasie miejscowości równikowe planety wydzielały istotnie promienie świetlne.

Późniejsze dochodzenia Vogla, wykryły w widmie Jowisza oprócz linij telurskich, występującą ciemną smugę, nie dającą się nigdy zauważyć w widmie atmosfery ziemskiej.

Okoliczność powyższa prowadzi do wniosku, że warunki świetlne naszej ziemi w porównaniu z takiemiż warunkami na Jowiszu, są daleko prymitywniejszej natury, wskutek czego doświadczenia nasze nie mogą dać nam należytego o tych ostatnich wyobrażenia.

Drugą, niemniej charakterystyczną cechą Jowisza, jest powierzchnia jego, nie dająca również podstawy do bliższego rozpoznania jej konfiguracyi.

Największe obserwatoryum astronomiczne na świecie—w Kalifornii—oddawna zajęte jest badaniem tego fenomenu, lecz w miarę nagromadzania się szczegółów ze spostrzeżeń, całe zadanie wikła się coraz więcej. Tyle tam kombinacyj, tyle niespodzianek, na powierzchni bowiem Jowisza panuje ustawiczny ruch. W pobliżu równika planety, w kierunku doń równoległym, dostrzedz można ciemne smugi, zmieniające dosyć prędko swe kształty i przypominające chmury, dalej, smugi te poruszają się od zachodu ku wschodowi, co widocznie pochodzi stąd, że i sam planeta w tym się porusza kierunku.

Niektóre jednak chmury ulegają zmianom nader szybko.

Należy przyjąć, że Jowisz znajduje się w bardzo gorącym stanie, oraz, że tak w jego wnętrzu, jak i na jego powierzchni dokonują się ciągłe przewroty, ponieważ owe widoczne zmiany trudno przypisać działaniu ciepła słonecznego, które przecież tak znacznie jest od niego oddalone.

Pomiędzy opisanemi poprzednio ciemnemi smugami rozciągają się białe pasy, dość silnie odbijające od pierwszych, obok jasnych, mniejszych, lub większych plam, rozsianych tu i owdzie w nieokreślonym porządku.—Że ciemne smugi nie są czemś stałem za tem przemawia szybka ich zmienność. Za to jasne plamy nie są dotąd wytłómaczone.

Przy pierwszem swojem pojawieniu wydają się one czarnemi, potem przybierają stopniowo różne barwy, przed samem zaś zniknięciem—mają zabarwienie czerwone. Przemiana tych plam odbywa się daleko powolniej, niż zmiany smug. Tak, np. na południowej półkuli planety widać obecnie wielką, czerwoną plamę, która trwa już od roku 1878 nieprzerwanie.

Zmienność zjawisk powyższych posłużyła w swoim czasie za podstawę do określenia rotacyi Jowisza, przyczem okazało się, że ruch jego nie jest miarowy, lecz raz przyspiesza, drugi raz zwalnia. Oś obrotowa planety jest niemal prostopadła do płaszczyzny jej drogi, słońce zatem przez cały rok nie wiele się oddala od równika i stąd zmiana pór roku jest tam nieznaczna.

Jak wiadomo, w obrocie Jowisza około słońca towarzyszą mu cztery księżyce, odkryte prawie jednocześnie przez Mariusa i Galileusza w 1610 roku.

Laplace ustanowił dla ruchu tych księżyców 4 prawa, z których wynika, że nie mogą one jednocześnie uledz zaćmieniu, aczkolwiek jest czas, kiedy wszystkie razem są dla nas niewidzialne. Czas ten, według d'Arrest'a—przypada co 25 lat.

Owe księżyce oddały w nauce bardzo ważną rolę, gdyż posłużyły do określenia chyżości światła; krążąc albowiem naokoło Jowisza, wchodząc od czasu do czasu w cień rzucony przez tego planetę. Gdy więc obliczono z wszelką ścisłością chwilę ich pogrążenia się i wyjścia z cienia, pokazało się, że w czasie złączenia, kiedy ziemia i Jowisz o 42 milionów mil są od siebie oddalone, zaćmienia księżyców przypadały daleko później, niż w czasie przeciwległości, gdzie obie planety o wiele bliżej siebie się znajdują. Ostatnie zatem promienie znikającego w cieniu księżyca, dochodzą do nas dopiero wtenczas, gdy on już przez pe-

wien czas jest zaćmiony, światło więc potrzebuje pewnego czasu do przebieżenia swej drogi. Tym to sposobem przekonano się, że światło w ciągu jednej sekundy przebiega 42 tysięcy mil.

F. S.

ROZMAITOŚCI.

Cyrano de Bergerac, bohater słynnego dramatu Rostanda, który w bieżącym sezonie ma być przedstawiony na scenie łódzkiej w przekładzie M. Konopnickiej i Wł. Zagórskiego, nie jest postacią legendową. Urodził się w Paryżu 6-go marca 1619, a więc na 3 lata przed swoim wielkim kolegą Molierem. Już na szkolnej ławie zawiązał serdeczną przyjaźń z Henrykiem Lebret, późniejszym wydawcą swoich utworów. Za jego namową i przykładem w r. 1638 wstąpił do kompanii gwardyjskiej, pod dowództwem Carlona de Castel-Jalon, a złożonej wyłącznie z gaskończyków „krwi szlachetnej". W swoim charakterze młodszych synów zwali się „kadetami", słynęli z zawadyactwa i hulanek; Cyrano zapędzał ich wszystkich w kąt pod tym względem, zdobył sobie przezwiska „Szatana odwagi", „Nieustraszonego". Przedewszystkiem nie znosił, aby się przyglądano jego ogromnemu nosowi, z tego powodu wyprawił 10 ludzi na tamten świat. Opowiadano o nim niemożliwe przygody. I tak: pewnego dnia uważając, że mu uchybił aktor, Jakób Montfleury, za karę wzbronił mu występować przez cały miesiąc. Że zaś artysta nie chciał się temu wyrokowi poddać, Cyrano, wobec zgromadzonej publiczności, zmusił go do opuszczenia sceny. Innym znowu razem skłonił do ucieczki stu zbrojnych zbirów. Odznaczał się jednak nie tylko zawadyactwem, lecz i wielkim talentem twórczym. Nieśmiały wobec płci pięknej, tem goręcej i wymowniej wielbił ją w swych rymach, trochę wedle współczesnego smaku przesadnych. Cyrano zmarł w młodym wieku, mając lat 36. Pewnego dnia, gdy wracał do domu, kawał drzewa spadł mu na głowę, czy też został rzucony umyślnie przez wroga; bądź co bądź, cios był śmiertelny. Do końca życia Cyrano pozostał wiernym miłości dla swej kuzynki, panny Robineau, która poślubiła bar. de Neuvillette, a po jego śmierci walecznej (zginął w oblężeniu Arras, gdzie walczył razem z Bergerac'iem,) przywdziała habit zakonny.

Podczas gdy inni korzystali z płodów jego ducha, Cyrano popadł w niepamięć. Jego tragedya „Agrypina" została przerobiona przez Corneille'a, z jego komedyi „Le pédant joué", całą jedną scenę dosłownie prawie wziął Moliére i wsunął ją do „Fourberies de Scapin". Arcydzieło Bergerac'a „Podróż na księżyc" znalazło plagiatorów w Guliwerze i Wolterze, który naśladował je w „Micremegos". Twórczość Cyrana była napiętnowana siłą i nieokiełznaną fantazyą, obcą jej była słodycz, zarówno jak i satyra.

Ostatnie wiadomości.

Francya.

Sprawa Dreyfusa od chwili potwierdzenia wniosku, żądającego rewizyi, przez generalnego prokuratora Rzeczypospolitej, wzięła obrót stanowczy i w bezpiecznym już znajduje się porcie, gdzie nie dosięgną jej fale politycznych i osobistych namiętności. Sprawa jest na normalnej jawnej drodze prawnej, zkąd nikt już nie zdoła wstrzymać biegu sprawiedliwości.

Z Paryża donoszą, że uczyniono obecnie dosyć ważny krok dążący, do rewizyi.

Radca trybunału kasacyjnego Bard został bowiem mianowany referentem w sprawie rewizyi procesu Dreyfusa. Bard głośny jest z tego, że w swoim czasie najsilniej protestował przeciw zawieszeniu postępowania karnego przeciw pułkownikowi Paty Clam.

Adwokat Labori wniósł do ministra wojny zażalenie z tego powodu, że niepozwalają mu rozmówić się z Picquartem.

Do listu dołęczył Labori prawniczo umotywowany protest, w którym wzywa ministra, z powołaniem się na jego odpowiedzialność, aby w jak najkrótszym czasie zniósł rozkaz trzymania Picquarta w tajnem więzieniu.

W dzienniku peszteńskim „Budapesti Hirlap" znajduje się interview, który miał berliński korespondent tego pisma z pewnym, jak się wyraża, znakomitym dyplomatą w Berlinie. Ów mąż stanu oświadczył korespondentowi, że rezygnacya Casimir Periera z posady prezydenta Rzeczypospolitej nie stała w żadnym związku ze sprawą Dreyfusa.

Powodów rezygnacyi szukać tylko należy w konflikcie między prezydentem a ministrami; dalej mówił o rewizyi procesu, utrzymując, że Brisson ją bezwarunkowo przeprowadzi. Co do Esterhazego, utrzymuje, że jest szubrawcem, który miał stosunki wprost z berlińskim sztabem generalnym. Schwarckoppen nie miał z nim nic do czynienia, a zatem owe „petit bleu", które miał pisać do Esterhazego jest sfałszowane; pod tym względem pułkownik Picquart, który jest prawdziwym gentlemenem, myli się. Wreszcie oświadczył dyplomata, że prezydent Faure jest niesłychanie ostrożnym, nie jest ani za, ani przeciw rewizyi.

Większa część armii życzy sobie rewizyi i pozbycia się obecnego sztabu generalnego.

Również i „Revue des deux Mondes", najpoważniejszy miesięcznik francuski, oświadczył się za rewizyą.

W przeglądzie politycznym znany publicyzsta Franciszek Charmes pisze, że jedynym sposobem wyjścia z tej sytuacyi pełnej niejasności dwuznacznej a nawet niebezpiecznej jest rewizya procesu Dreyfusa.

Rząd to zrozumiał i należy mu tej decyzyi powinszować.

Dzienniki berlińskie omawiają odwiedziny ks. Ludwika Napoleona we Francyi jako doniosłe zdarzenie i dziwią się, że w Paryżu obojętnie przyjęto zapowiedź odwiedzin; jedni socyaliści wyrazili pewne niedowierzanie.

Ks. Ludwik Napoleon przybywa do Paryża jako pułkownik pułku ułanów gwardyi rosyjskiej. Ma on być dzielnym oficerem, rozumnym, wykształconym i ambitnym a zarazem posiada dar zjednywania sobie ludzi.

Wobec niepewnej sytuacyi, jaka panuje we Francyi, te odwiedziny bonapartystycznego pretendenta nie są bez znaczenia, chociaż na razie ks. Ludwik Napoleon chce tylko zbadać teren. Dzienniki niemieckie żywo zajmują się tym epizodem.

„Kreuz Ztg." pisze, że nowy Napoleon wydawalby się Francuzom zapowiedzią wielkiej przyszłości. Inne dzienniki wyrażają podobne zapatrywanie, nadmieniając, że bądź co bądź Francya jest krajem niespodzianek.

Nam się atoli zdaje, że trzecia rzeczypospolita dostatecznie już jest ugruntowaną i o wznowienie monarchii nikt we Francyi na seryo myśleć już nie może.

Telegramy.

Petersburg, 13 października. Istnieje zamiar wypuszczenia w przyszłym roku w obieg biletów kredytowych nowych wzorów. Wypuszczone także będą bilety wartości pięciuset rubli.

Petersburg, 13 października. Projekt budowy linii Kalisz-Łódź rozpoznawany będzie ostatecznie w departamencie kolejowym w dniu 14 bież. miesiąca.

Paryż, 13 października. Przy licytacyi sądowej ruchomości Zoli celem odszkodowania ekspertów pierwszy przedmiot oddany pod licytacyę, stół, nabył wydawca Fasquelle za 32,000 franków, t. j. za całą potrzebną sumę.

Większa część prowincyonalnych grup robotniczych, tudzież robotnicy kolejowi odmówili przystąpienia do zmowy.

New-York, 13 października. Amerykanie po zajęciu Manzanii przystąpili do okupacyi Kuby. Członkowie komisyi amerykańskiej oświadczyli że po opuszczeniu ustąpionych terytoryów obejmą zupełny zarząd Kuby d. 1 grudnia, a Portorico d. 18 października.

Berlin, 12. października. Para cesarska wyruszyła w podróż na Wschód w pociągu salonowym, złożonym z 40 wagonów. Pierwszym celem podróży jest zamek Kamieniec na Szląsku, gdzie odbędzie się pogrzeb żony ks. Albrechta pruskiego, regenta Brunszwiku. Wyjechało naprzód 18 ludzi żandarmeryi przybocznej oraz dziesięciu koniuszych z pakunkami. Pakunki, których liczba wynosi 110 sztuk, zajmują 3 wagony. Dwóch żandarmów wykształcono na fotografów. Żandarmi oraz koniuszowie otrzymali specyalne, wielce, romantyczne, umundurowanie podzwrotnikowe. W Konstantynopolu otrzyma orszak cesarskie konie. Dla pary cesarskiej przeznaczonych jest sześć wierzchowców, przywiezionych przez głównego koniuszego Wedela. Cesarz wiezie olbrzymią skrzynię z podarunkami.

Angielska firma Cook trzyma w Palestynie w pogotowiu dla orszaku cesarskiego przeszło 100 z komfortem urządzonych namiotów. Dla siebie i dla rodziny zabrała cesarzowa z Berlina własne namioty do mieszkania i spania. Ogółem zobowiązała się firma Cook dostarczyć 1,500 koni wierzchowych i pociągowych. W otoczeniu cesarza odbywać będzie podróż 92 paszów i wyższych urzędników tureckich, którym Cook dostarczy żywność i usługę. Sułtan wysyła silną eskortę wojskową. Orszak cesarza liczy przeszło 100 osób. W Jerozolimie rozbity będzie osobny obóz na ziemi niemieckiej.

Kanea. 13 października. Nadszedł rozkaz sułtański, ażeby przygotować rozpoczynający się w przyszłym tygodniu wymarsz wojska tureckiego z Krety. Rozkaz ten wywołał silne wzburzenie wśród tutejszej ludności muzułmańskiej. Jest obawa nowych mordów. Admirałowie zarządzili odpowiednie środki.

Nekrologia.

W piątek dnia 14 b. m. o godzinie $9^1/_2$ rano w kościele Św. Krzyża odprawione zostanie żałobne nabożeństwo za duszę

ś. p. Doktora

Wiktora Micewicza,

na które pozostała żona wraz z dziećmi zaprasza kolegów i znajomych.

Podziękowanie.

Składając drogie szczątki jedynego synka

Czesia Obuchowicza

do mogiły,

złożyliśmy jednocześnie wszystkie nasze nadzieje ale — Bóg dał, Bóg wziął — niech się dzieje święta wola Jego W smutku tak wielkim serca nasze doznały ulgi, widząc ogólny żal, jaki po sobie synuś nasz zostawił.

Za okazane współczucie tak przez czcigodnego ks. Prałata hr. Lubińskiego, przyjaciół, znajomych i wogóle wszystkich, którzy w boleści naszej niejedno słowa pociechy, składamy serdeczne „Bóg zapłać"

Stroskani ciężko

Rodzice.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. Bol. Gor. w Warszawie. Jeżeli „Rozwój" otrzymuje Sz. Pan nieregularnie, jest to wina poczty. Berezyna drukowaną będzie niebawem.

Rozkład Pociągów (Letni).

	Odchodzą z Łodzi.								Przychodzą do Łodzi							
Łódź	*12.35	6.53	7.13	10.15	1.41	5.40	*7.14	*8,44	*3,06	*5,04	8,05	9,20	12,56	4,15	*8,12	*10,52
	Przychodzą z Łodzi do stacyi								Odchodzą do Łodzi							
Koluszki	*1,38	7,35	8,14	11.18	2,38	*6,43	*8,17	*9,31	*2,03	*4,01	6,32	8,33	11,53	3,28	*7,09	*10,05
Tomaszow	*2,55	—	10,14	—	4.23	—	—	—	—	—	*5,03	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5.53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	—	*12,38	—	—	—	3,23	—
Iwangród	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	—	*10,13	—	—	—	1,43	—
Skierniewice	*4,37	8,26	10.32	1,01	3,36	*8,04	—	*10,36	*1,06	*1,19	—	7,11	10,16	2.15	—	*9,06
Aleksandrów	—	—	3.10	—	*9,20	*12,25	—	*3,51	—	—	—	*3,16	*5,35	8,45	—	2,30
Bydgoszcz	—	—	*7.19	—	*12.19	—	—	6,35	—	—	—	*12,43	—	*5,29	—	9,42
Berlin	—	—	*5.44	—	6,27	—	—	11,40	—	—	—	*7,54	—	*1,04	—	*12,27
Ruda-Guz.	*5,13	—	11.12	1,46	—	*8,40	—	*11,16	—	*11,03	—	6.30	9,35	—	—	—
Warszawa	6,00	10	12.15	3,00	5,00	*9,35	—	*12,30	*11,55	*9,20	—	*5,25	8,20	12,50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	9,23	10,08	6,23	—	—	4,[illegible]8	*8,53	—	—	—	*7,53	—	—
Petersburg	7,38	—	—	—	12.06	12,38	—	—	*9,35	12,23	—	—	—	*10,38	—	—
Piotrków	*2,33	—	9,23	12,29	4,13	—	9,25	—	—	*3,07	*5,04	—	10,45	1,42	*6,00	*8,25
Częstochowa	*4,15	—	11,41	2,47	*6,19	—	—	—	—	*1,21	*1,56	—	8.20	11.38	3,45	*6,10
Zawiercie	*5,11	—	12,55	4,01	*7,28	—	—	—	—	*12,25	*12,01	—	7,05	10.34	2,37	—
Dąbrowa	*5,52	—	2.02	5,07	*8,36	—	—	—	—	*11,21	*10,38	—	6,02	9,05	1,26	—
Sosnowiec	6,10	—	2,25	5.30	*9,00	—	—	—	—	*11,00	*10,10	—	*5,40	8,35	1,05	—
Granica	6,05	—	1.50	5,00	*8,30	—	—	—	—	*11,25	*10,20	—	*5,45	9,25	1,30	—
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	—	1,04	1,04	—	—	*9,54	*7,29	—
Wrocław	—	—	—	—	—	—	—	—		—	—		—			—

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

TELEFON 769. 769 TELEFON



SKŁAD
Wyrobów Żelaznych
R. Arnekker
poleca
PIECE ŻELAZNE
najnowszych konstrukcyj.
Po cenie bardzo przystępnej.

ADWOKACI
WSPÓLNEJ KANCELARYI
Feliks Woliński i Józef Kolasiński
w m. ŁODZI przy Nowym-Rynku Nr. 5, m. 6
przyjmują obrony w sprawach cywilnych i karnych do wszystkich Sądów. Regulują hypoteki i spadki. Specyalnie zajmują się wykupem czynszowych nieruchomości na własność i sprawami, tak w Zarządach Włościańskich, jako też i we wszystkich innych instytucyach administracyjnych.

F. Woliński.
1183 **J. Kolasiński.**

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż dnia **12 października r. b.** otwieram
FILIĘ CUKIERNI
przy ulicy PIOTRKOWSKIEJ Nr. 6,
w domu panów Hille Diettrich,
która zaopatrzoną będzie w świeże i smaczne wyroby, cieszące się dotąd uznaniem Szanownej Publiczności.

Z głębokiem szacunkiem
Z. KONRAD.

Każdy prenumerator
„Tygodnika ilustrowanego" w r. 1899
otrzyma bez żadnej dopłaty
12 tomów dzieł
SIENKIEWICZA
w nowem wydaniu. Każdy tom obejmuje co najmniej 10 ark., całość 36 tomów, czyli po paru latach każdy prenumerator „Tyg. Ilustr." stanie się posiadaczem zbioru, na który się złożą, z wyjątkiem „Trylogii", **wszystkie utwory autora „QUO VADIS"**

„Tygodnik ilustrowany"
obejmuje w każdym numerze 2½ arkusza tekstu i ilustracyi, arkusz dodatku powieściowego, okładkę kolorową z ogłoszeniami, szachami, rebusem, humorystyką i t. p. oraz co miesiąc tom **„Biblioteki Sienkiewiczowskiej"** tym sposobem jest najobszerniejszem i najtańszem pismem ilustrowanem polskiem.

Rocznie **przeszło 1200** ilustracyj oraz BEZPŁATNE REPRODUKCYE KOLOROWE OBRAZÓW mistrzów naszych.

W roku 1899 drukowane będą jednocześnie **dwie powieści oryginalne,** mianowicie ciąg dalszy powieści historycznej **SIENKIEWICZA** p. t.

„KRZYŻACY"
(której początek nowi prenumeratorzy nabywać mogą za kop. 90), oraz większą powieść **E. ORZESZKOWEJ**

„ARGONAUCI"
W dodatku powieściowym, dołączanym co tydzień w arkuszach, rozpoczniemy z N. R. pow. his. głośnego pisarza węgierskiego JUL. WERNERA p. t. **„Z popiołów"**

Prenumerata „TYGODNIKA ILUSTROWANEGO" wraz z dodatkiem powieściowym w arkuszach i **12-tu** tomami dzieł H. SIENKIEWICZA wynosi: **w Warszawie** kwartalnie rb. 2, półrocznie rb. 4, rocznie rb. 8; **z przesyłką pocztową:** kwartalnie rb 3, półrocznie rb. 6, rocznie rb. 12.

Adres Admin. „Tyg. ilustr." **Krak.-Przedm. 17 Warszawa.**

Fabryka Rękawiczek
K. SZEFNER.
przeniesiona na ulicę
Piotrkowską № 71.
Vis-à-vis Pasażu Meyera.

OSOBA
znająca gruntownie krój i krawieczyznę poszukuje miejsca w domach prywatnych lub też w magazynie.
Oferty pod „Osoba" składać w redakcyi „Rozwoju. 1182-3

Potrzebna jest
BUFETOWA
posiadająca języki 1176
POLSKI i NIEMIECKI.
Wiadomość, **Hotel Polski.**

PRAKTYCZNA NOWOŚĆ.
!NOWOŚĆ! Golenie bez mydła! !NOWOŚĆ!
w zakładzie fryzyerskim
ZYGMUNTA.
Piotrkowska № 84.
PRAKTYCZNA NOWOŚĆ.

Filia Łódzka
Warszawskiego Akc. Tow. Pożyczkowego.
Zawiadamia, że w miejscowej sali licytacyjnej przy ul. Zachodniej Nr. 31 w dniu 2/14 listopada 1898 r. i dni następnych odbywać się będzie
LICYTACYA
na sprzedaż zastawów we właściwym czasie nie prolongowanych; podczas trwania licytacyi, prolongata zastawów na sprzedaż wystawionych, miejsca mieć nie będzie. Wykaz №№ zastawów, podlegających sprzedaży, zostanie ogłoszony w gazecie „Łódzki Listok" 1181

MAGAZYN MEBLI
Załęskiego i S-ki
z ulicy **Marszałkowskiej 137** przeniesiony zastał na ulicę
Erywańską 2
parter, dom Gminy Ewangelickiej.
1110

ZOFIA TOMCZAK
INTROLIGATORKA
Wykonywa roboty w zakres introligatorstwa wchodzące, starannie i po cenach przystępnych. Tamże przyjmuje się haft.
Ul. WIDZEWSKA № 78. m. 14 1177

Hipolit Borowski
ADWOKAT PRZYSIĘGŁY 1169
powrócił. Średnia № 21.

ISOLGURIT.
Najnowszy środek izolacyjny. Pud jeden w proszku daje 3 pudy masy do pokrycia. Zastosowanie bardzo proste. Isolgurit posiada najwyższą siłę izolacyjną., 90% oszczędności na parze, oraz możność ponownego użycia w razie przeróbki. Cena puda rb. 2 k. 25. Poleca **K, Steczkowski.** Piotrkowska 124. 1179

Dnia 11 października
przeniesiona zostanie
GOSPODA STOLARSKA
na ulicę 1159
WIDZEWSKĄ № 73,
o czem zawiadamia starszy czeladnik.

W sklepie Towarzystwa Dobroczynności
Piotrkowska № 191
w poniedziałek i czwartek od 2—6 po południu **odbywa się zakup noszonej odzieży.**
Sprzedaż zaś odbywa się codziennie.

Dr. A. Grosglik.
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Ul. Cegielniana № 23 (róg Zachodniej) Rano od 8—11; popołudniu: od 5—8; panie: od 3—4 popołudniu.

Dr. Leon Silberstein
leczy specyalnie choroby
skórne i weneryczne.
Przyjmuje **panów** od 8—10, 12—2, 6—8; **panie** od 5—6. **Ewangelicka 7.** 1072

OGŁOSZENIA DROBNE.

Człowiek w sile wieku, inteligentny, znający gruntownie język polski i niemiecki, z poważnemi rekomendacyami. poszukuje posady magazyniera lub kasyera, Za wyrobienie posady daje rb. 50 lub więcej Wiadomość w redakcyi „Rozwoju" 393.

Geometra przysięgły, Władysław Starzyński, Łódź, ulica Południowa № 8. wykonywa wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące, do wszystkich władz i instytucyi, tak rządowych, jak i prywatnych, przytem mając wykończony całkowity pomiar m. Łodzi, jest w możności załatwiać czynności miejscowe szybko i dokładnie. 152.

Handlowiec z 12-letnią praktyką, branży kolonialnej, wódczanej i win, poszukuje zajęcia zaraz. Adres: Długa 113 m. 7. 401-3

Michał Glapiński. Zaginęła karta pobytu Złożyć ją w magistracie. 402-3

Niemieckiego języka udziela nauczyciel dyplomowany A. Leder. Pasaż Szulca Nr. 9. (oficyna) 404-7

Osoba, znająca szycie, poszukuje miejsca w magazynie lub w domu prywatnym. Wiadomość, ul. Widzewska 65 m. 19, drugie piętro. 405-3

Pokój do wynajęcia od frontu na pierwszem piętrze. Wiadomość w sklepie Muśnickiego, Piotrkowska 19. 403

Potrzebna bona froeblówka na godziny Konstantynowska 20. 381-3

Zagłoba, **„Fijołek", „Serwus"** **„Reklama" „Konwalia"** (**Łandysz**) **„Nektar"**, wyśmienite papierosy oraz Tytonie obstalunkowe **rekomenduje** fabryka tabaczna W. O Stamboli z Teodozyi. 359

Дозволено цензурою. г. Лодзь 31 Сентября 1898 г.

Redaktor i wydawca **W. Czajewski.** W drukarni **J. Grabowskiego i S-ki**, Piotrkowska 8